Cena 10 hal.

Nr. 440. Kraków, Wtorek 31. Sierpnia 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 30 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h.

Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

# GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 33. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3344.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) 20 halerzy, skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 80 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza. — Nekrologi i t. d. 80 hal. od wiersza. — Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, po 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje w Wiedniu Haasenstein i Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. M. H. Friedl, A. Joessel, w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun. Komunikaty prywatne po kronice: 1 korona od wiersza.

## Szkoły w Warszawie.

Zapisaliśmy już poprzednio doniosły fakt, jakim była decyzya warszawskiego Wydziału Oświecenia, aby wprowadzić w życie powszechną obowiązkową naukę szkolną. Wszędzie, gdzie brzmi mowa polska, znajdzie echo ten potężny objaw samopomocy kierowanej rozwagą i myślą o przyszłości naszej. Wszędzie obudzi radosną świadomość, że społeczeństwo polskie w Królestwie, mimo klęski wojennej, mimo niepewnej przyszłości, mimo tylu trosk moralnych i materyalnych jakie niesie chwila, kieruje swą niezrównaną siłę organizacyjną ku najważniejszemu w chwili danej zagadnieniu aktualnemu.

Dzięki nadejściu drogą prywatną pism z Warszawy, możemy podać szereg dalszych szczegółów w tej doniosłej sprawie. Opinia polska w Galicyi zaczerpnie w nich nowej ufności rozum i energię Królestwa, które w trudnem położeniu świeci przykładem tych cnót obywatelskich.

---

O uruchomieniu uniwersytetu i politechniki znajdujemy w „Kuryerze Warszawskim" następującą informacye:

> Dowiadujemy się, że wyższe uczelnie: uniwersytet i politechnika będą otwarte w zbliżającym się roku szkolnym. Tymczasowo otwarte będę tylko pierwsze kursa. Prace organizacyjne są w biegu.

Społeczeństwo postanowiło przeto dokonać tego doniosłego dzieła mimo rozliczne i wielkie przeszkody, mimo zniszczenia kraju i całej atmosfery obecnej. W sprawie tej pisze „Gazeta Poranna":

> „Nie mamy jeszcze informacyi o wszystkich wydziałach, wiadomo jednak, że niektóre z pracowni uległy wielkiemu zniszczeniu. Taki los spotkał mianowicie pracownię chemiczną gdzie w czasach ostatnich gospodarowały władze wojskowe rosyjskie. Całe urządzenie pracowni i wszystkie materyały rozgrabiono doszczętnie. W innych działach wywieziono cenniejsze okazy. Znikła więc cudna kolekcya kolibrów Taczanowskiego, wspaniały zbiór ryb Dybowskiego, cały gabinet numizmatyczny. Z biblioteki zabrano wszystkie cenniejsze druki i manuskrypty, z gabinetu zoologicznego znikł katalog, owoc długoletniej i mozolnej pracy całego zastępu ludzi. Nadto stan gmachów uniwersyteckich pozostawia wiele do życzenia. Niektóre z pawilonów są mocno nadwerężone i wymagają gwałtownie remontu. Nie wszystkie przytem gmachy uniwersyteckie są wolne. Część ich zajęta jest obecnie przez wojsko.
>
> Oprócz tych trudności natury technicznej, które należy przezwyciężyć celem otwarcia wszechnicy warszawskiej, poważną troską organizatorów musi być dobór sił profesorskich na najbliższą dobę. Pewnem ułatwieniem byłoby korzystanie z tych sił, które zdołały się wyspecyalizować, wykładając na wyższych kursach naukowych. Łącznie z innymi mężami nauki, przebywającymi obecnie w Warszawie, mogliby oni stworzyć skład profesorski, którym możnaby obsadzić pierwsze kursy wydziałów. Gdyby zresztą tworzony pospiesznie w tych warunkach uniwersytet polski w Warszawie posiadać miał, pod względem naukowym, pewne braki, to jednak nie powinno to osłabiać dążenia organizatorów do uruchomienia go z nadchodzącym rokiem akademickim".

Grono b. studentów politechniki ogłasza w pismach wezwanie do kolegów, znajdujących się w Warszawie i na prowincyi, aby zgłaszali się celem porozumienia się co do dalszych studyów. Jeżeli bowiem zgłosi się znaczna liczba studentów, będzie można uruchomić dalsze kursa, rozpocząć zajęcia laboratoryjne.

Kwestya pokrycia kosztów szkolnictwa polskiego zajmuje obecnie prasę warszawską. W „Dzienniku Polskim" znajdujemy artykuł, zajmujący się tą sprawą. Budżet szkolnictwa w Warszawie ma wynosić 1,600.000 rubli, lecz z powodu braku funduszów podniosły się głosy, aby okroić go do dawnej kwoty 600 tys. rubli. W takim razie nie możnaby myśleć o otwarciu polskiego uniwersytetu ani politechniki i musianoby ograniczyć się do szkół ludowych. „Dziennik Polski" proponuje, aby uchwalić podatek szkolny od mieszkań. Mianowicie w Warszawie dotychczas 100.000 mieszkań nie opłacało wcale podatku. Wyznaczając po rublu kwartalnie od mieszkania, otrzymanoby 400.000 rb. rocznie, co razem z normalną kwotą budżetu na szkoły (600.000 rb.) oraz z podatkiem szkolnym od mieszkań opodatkowanych (600.000 rubli) uzyskałoby się właśnie 1,600.000 potrzebnych na wszystkie szkoły. „Dziennik Polski" kończy:

> Nie może ulegać wątpliwości, że mieszkańcy Warszawy chętnie zapłacą ten nowy podatek szkolny mimo kryzysu ekonomicznego, mając całą świadomość tego, na jaki cel ofiarę tę składają. Ostatnia kwesta na wpisy szkolne jest najlepszym dowodem tego, że Warszawa ma w sprawie szkolnej tylko jedno zdanie, a brzmi ono wyraźnie i dobitnie: Chcemy szkół polskich i damy na nie.

W ważnej sprawie językowej przynoszą pisma szereg opinij i wyjaśnień.

Wydział Oświecenia w Warszawie, wprowadzając powszechne obowiązkowe nauczanie w szkołach ludowych, postanowił, jak wiadomo, zatrzymać, między innemi przedmiotami wykładowymi, język rosyjski. Obecnie „Goniec" ogłasza odezwę Zarządu Tow. nauczycieli i nauczycielek ludowych, z oświadczeniem, że nie wchodząc w pobudki, jakie kierowały Wydziałem Oświecenia, członkowie Towarzystwa nie poddadzą się tej decyzyi i protest swój wyrażą czynnie, usuwając doszczętnie ze szkoły język rosyjski.

Sprawą tą zajmuje się „Dziennik Polski" w artykule, który stawia rzecz jasno i informuje dokładnie. Tok myśli jego wywodów przedstawia się jak następuje:

Szkoły trzeba otworzyć jak najszybciej, gruntownych reform nie można przeprowadzać na kolanie, bo pożytek naukowy jest pierwszy. Pozostawiając zredukowaną liczbę godzin nauki rosyjskiego w szkołach średnich Wydział Oświecenia sprowadził ten język do roli, jaka przypada wszelkim językom obcym. We wszystkich średnich szkołach na świecie uczy się języków obcych, uwzględniając szczególnie języki narodów sąsiednich. Z Rosyą będzie Królestwo sąsiadowało, cokolwiek losy postanowią. Uczniowie poprzednio się go uczyli, więc trzeba w ich interesie uzupełnić tę znajomość do takich rozmiarów, aby im się przydała w praktycznem życiu, zwłaszcza w handlu i przemyśle. Ale jeżeli jaka szkoła średnia będzie chciała znieść zupełnie język rosyjski, lub ograniczyć jego wykład, Wydział Oświecenia nic przeciw temu mieć nie będzie.

Co do szkół ludowych, postanowiono utrzymać naukę języka rosyjskiego tylko dla tych uczniów, którzy go dotychczas się uczyli. Nowym wykładany nie będzie. Ale i to uważa „Dziennik Polski" za zbyteczne, stawiając jako tezę, że w szkole ludowej polskiej jest miejsce tylko dla języka polskiego. „Obstawaliśmy — pisze — przy tem stanowczo za rządów rosyjskich, dziwnem byłoby i niezrozumiałem, gdybyśmy mieli obecnie czynić w tej mierze jakiekolwiek ustępstwa. Należy wierzyć, że Wydział Oświecenia zmieni swe zarządzenie".

---

Wyraziliśmy wczoraj zapatrywanie, że rzeczą opinii Królestwa będzie zająć stanowisko wobec postanowień Wydziału Oświecenia. Z dzisiejszych informacyj widzimy, że pozostawienie rosyjskiego, jako jednego z przedmiotów wykładowych, nastąpiło w mierze ograniczonej i tylko w niektórych wypadkach. Daliśmy też wyraz nadziei, że wkrótce i ten ostatni ślad ucisku zniknie ze szkoły polskiej. Życzenie to wyraża „Dziennik Polski", a sądzimy, iż zgadza się w tem z niedostępnymi nam, niestety, innymi dziennikami, które w tej sprawie pewnie zajęły stanowisko. W każdym razie trzeba odróżnić kwestyę języka rosyjskiego w szkołach średnich, a w ludowych, jak to czyni „Dziennik Polski". Rzeczą Wydziału Oświecenia będzie żądania opinii rozpatrzeć i ewentualnie urzeczywistnić.

## List Henryka Sienkiewicza.

Od Henryka Sienkiewicza otrzymała dzisiaj redakcya „Głosu Narodu" list następującej treści:

*Szanowny Panie Redaktorze!*

*Niektóre dzienniki austryjackie podały za warszawską „Niepodległością" wiadomość o mojej bytności u ministra Delcasségo, który jakoby przyjął mnie źle, a nawet brutalnie, a gdym chciał z nim mówić o przyszłych losach Polski — odesłał mnie do rządu rosyjskiego.*

*W ostatnich dniach podała także tę wiadomość wiedeńska „Neue Freie Presse", a zarazem ogłosiła z tego powodu artykuł wstępny, opatrzony w odpowiednie do jej stanowiska wywody polityczne.*

*Z dziennikiem tym polemizować nie mam zamiaru, ale dla zapobieżenia rozszerzaniu plotki, oświadczam, że w Paryżu nie byłem od lat siedmiu, a ministra Delcasségo nigdy w życiu nie widziałem, zatem nie mogłem z nim mówić o sprawie polskiej, ani o żadnej innej. Blizko od roku mieszkam w Szwajcaryi, a jako prezes komitetu filantropijnego, który musi zabezpieczyć sobie dostęp do wszystkich trzech dzielnic Polski, odmawiam nawet sympatycznym mi dziennikom rozmów politycznych.*

*Do ministra Delcasségo pisałem raz jeden przed dziesięciu laty (w r. 1904), gdy rząd francuski przysłał mi legię honorową. Ponieważ przysłano mi ją jako literatowi rosyjskiemu, oświadczyłem, że jestem pisarzem polskim, nie rosyjskim, i zażądałem sprostowania pomyłki, co też uprzejmie uczyniono.*

*Nakoniec jestem pewien, że gdybym się zgłosił do p. Delcasségo dla traktowania sprawy polskiej, wówczas, jeśliby taka rozmowa nie była mu na rękę, mógłby mi nie udzielić posłuchania, ale gdyby go udzielił, to traktowałby mnie z należną mi grzecznością.*

*Zostaję z poważaniem*
*Henryk Sienkiewicz.*

*Vevey, d. 19 sierpnia 1915 r.*

## Odbudowa kooperatywy.

Wielkie zadania mamy do rozwiązania. Odbudowa kraju odsłania przed nami nie tylko zniszczenia jakie spowodowała wojna przynosząca nam pustki i zgliszcza, zniszczenie życia gospodarczego na wsi i w mieście: lecz wykazuje nam także dawne nasze błędy i przewinienia. Sanacya jest konieczną, jeżeli chcemy, aby to nowe życie rozpoczęte po wojnie, było niem faktycznie, a nie, jak dotychczas, wegetacyą chorego człowieka, podtrzymywanego narkozą, przez „Lachende Erben" wyczekujących na jego rychły skon.

Jednem z pierwszych zadań jest przebudowa naszej kooperatywy, a drogowskazem dla niej powinno być Poznańskie. Stworzenie centrali w typie „Banku Stowarzyszeń Związkowych" pozostających pod patronatem ks. Adamskiego, nadającego kierunek wszystkim spółkom, pozostających z nim w związku. Przykładem także powinna być działalność wprowadzona na modłę poznańską przez Dra Rząda w Warszawie, a skupiająca już w centrali 34 milionów rubli. Nie pozostawajmy więc w tyle poza tamtemi dzielnicami, bo przebudowę naszej kooperatywy nakazują nam niesłychane wprost stosunki panujące w naszym kraju, obrona chłopa i drobnego mieszczaństwa przed lichwą uprawianą w formach chorobliwej kooperatywy, podjętej przez siedemset kilkadziesiąt spółek familijnych powstałych po roku 1873, którym ustawa o lichwie nie zdołała położyć tamę. Występują one pod firmami „Credit Anstaltów", „Disconto Geselschaft" i wielu innych, zapożyczonych sobie od wielkich firm bankowych dla bezkarnego uprawiania „łupiskórstwa".

Spółka taka, składająca się z kilku członków familii, rozpościera zagony w danej miejscowości i okolicy, nakłania ludność do korzystania z drobnych pożyczek, stu, dwustu i trzystu koronowych, ściąga udziały i wkładki, aby ustawie stało się zadość, by mieć pozór do uprawiania lichwy. Z chwilą nastania ciężkich czasów, familia na gwałt wycofuje swe udziały i wkładki, a pozostają tylko udziały chłopów i drobno-mieszczan, odpowiadające za machinacye wycofującej się familii, która w innej formie i na innym gruncie rozpoczyna budowę „nowej kooperatywy".

Poza „Związkiem Stowarzyszeń Zarobkowo-gospodarczych" zapoczątkowanym ongiś przez „Związek Polski", który założyli swego czasu śp. Szczepanowski i obecny prezes Z. S. Z. G. p. Biechoński — istnieją jeszcze związki ruskie, jak: „Ukraiński Sojuz" i drugi stworzony przez partyę moskalofilską. Ponadto istnieje związek żydowski, założony przez Dra Bernarda Witlina, grupujący wokoło siebie 300 żydowskich towarzystw i dwa drobne istniejące w Drohobyczu i Stanisławowie.

Obawa przed kontrolą i wglądem w księgi niezachęcała familijne banczki do przystąpienia do „Związku Stow. Zar. gosp." pozostającego pod egidą Banku Krajowego. Obecnie zaś gdy powstał „Gal. Wojenny Zakład Kredytowy" familijne banczki nienależące do Z. S. Z. G. straciły drabinkę, łączącą ją przez Bank Krajowy z Gal. Wojennym Zakładem Kredytowym i to powoduje obecną tęsknotę do przystąpienia do związku i walkę odbywającą się na terenie krakowskim i wiedeńskim.

Miejmy nadzieję, że z fermentu, jaki przechodzi kooperatywa, wyjdzie ona wolną od dawnych błędów, wzmocniona nabytem doświadczeniem, wzbudzająca posłuch i wytyczająca drogi wszystkim towarzystwom, pozostającym pod jej patronatem, jakiemi kroczyć one powinny, a to tem więcej, że ciąży na nas obowiązek odbudowy kraju i całego naszego życia gospodarczego. Aczkolwiek ponieśliśmy straszne straty, nie powinniśmy się niemi zrażać, lecz dążyć do uzdrowienia idei kooperatywy. Usunąć możność zakładania lichwiarskich towarzystw familijnych i wogóle kas, których zakładanie nieodpowiada faktycznym potrzebom. Wszystkie stowarzyszenia powinny należeć obowiązkowo do związków terytoryalnych, a wskutek tego lokalny związek mógłby utrzymywać nad nimi kontrolę, a bez wiedzy i zezwolenia związku nie powinny być zatwierdzane nowe stowarzyszenia. Tylko takie ujęcie sprawy mogłoby usunąć nowotwory, rozrastające się swobodnie w naszym kraju, niszczące ludność uprawianiem lichwy i wypaczające ideę kooperatywy. Jako wzorek posłużyć mogą Gliniany, posiadające 3.600 ludności, gdzie istnieje nie mniej nie więcej, jak 27 banczków.

Należy się spodziewać, że ta piekąca sprawa będzie załatwiona, że wojenne czasy zaznaczające się dobrodziejstwem rozporządzeń wymierzonych przeciw lichwie, uwzględnia także te nietknięte dotychczas jej dziedziny.

## Żydzi w Warszawie.

Do wychodzącej w Warszawie „Deutsche Warschauer Zeitung" nadesłał pewien żyd list pisany na wpół po niemiecku, nawpół w żargonie, a przez redakcyę zamieszczony w brzmieniu dosłownem. Przytaczamy w tłomaczeniu najważniejsze ustępy:

> Szanowny panie Wydawco! Ponieważ jestem przyjacielem niemczyzny, czytuję codziennie pańską „D. Warschauer Zeitung" i współczuję pańskiej radości oraz pańskim troskom. Bardzo jednak boli mnie to, że w pańskim piśmie nie znajduję żadnego oddźwięku naszej prasy, żadnego słowa o tem, co się w niej pisze, jakbyśmy nie byli 35—40 procentową częścią ogółu ludności. Czyż nie żalą się pisma nasze codziennie z powodu dzikich wybryków, niesprawiedliwości i krzyczących gwałtów, których na nas dokonywa Komitet Obywatelski i milicya obywatelska, powstałe na żądanie Rosyan, antysemitów i barbarzyńców, a następnie zatwierdzone przez władzę niemiecką:

Po wyliczeniu wszystkich „krzywd", doznanych przez ludność żydowską z powodu „gwałtów" Komitetu i milicyi, pisze autor w te słowa: „Proszę wziąć gazety z dni ostatnich, a zobaczysz Pan, co wyrabiają z nami pod rządem niemieckim, mający władzę Polacy, ci, którzy jeszcze wczoraj byli waszymi wrogami". List kończy się zapewnieniem, że pisma żydowskie „Haint" i „Moment" rozporządzają dowo-

---

STANISŁAW KUTRZEBA. 6

## Przeciwieństwa i źródła polskiej i rosyjskiej kultury.

Nie można temu zaprzeczyć, że między tem poddaniem się kościoła wschodniego — więc i rosyjskiego, a tu może w jeszcze wyższej mierze — państwu a potępieniem życia i świata sprzeczność zachodzi, że sprzeczne cele kościoła i państwa, gdy kościół tylko o życie przyszłe wiernych się stara, o życiu doczesnem wiedzieć nie chce, a państwo właśnie całe urządzaniu tego życia doczesnego oddane. Stąd znajdziemy wśród tych, którzy do tego kościoła należą, takich, którzy uznają go nie z wiary, nie z przekonania, lecz dlatego, że to kościół narodowy: bo kościół ten, ograniczający swoje zadania do celów ściśle określonych, nie wywierał wpływu na obyczaj narodowy, przeciwnie wszędzie go w pełni przyjął. Dlatego ten kościół, przez te swoje narodowe cechy, taki bliski ludności, która go uznaje: nie góruje pop zwykle — nie brak oczywiście wyjątków — inteligencyą nad otoczeniem, wśród którego żyje i działa, z tejsamej wychodzi warstwy, a jednak u tych ludzi ma pełny szacunek (mniej u warstw wyższych), a wiara prawdziwie u ludu gorąca. Stąd jednak znajdziemy wśród wyznawców tego kościoła także takich, którzy potępią świat i wszystko, co na tym świecie i z tego świata. Może największy, napewno najbardziej znany z nich, to — Tolstoj, ten prawosławny mnich, choć nie w mnicha habicie, który w myśl mniszych ideałów, ideałów ascetów tego kościoła, zaszedł w negacyi świata tak daleko, że dalej nie można, potępił państwo z jego urządzeniami i władzą, potępił całą kulturę i wszystkie jej dorobki, całą wiedzę i sztukę, postęp techniczny i gospodarczy ludzkości, bo to wszystko — piekła na ziemi odrodzenie, potępił wreszcie cały ten kościół, którego mienił się synem, jego instytucye, formy, nauczycieli, nawet przepisy i sakramenty. A jednak ten Tolstoj, negujący nawet prawosławny kościół, przez ten kościół wyklęty, wyrzucony z grona wiernych — to przecież prawosławny człowiek, który tylko mógł z tej prawosławnej wyjść cerkwi.

A kościół zachodni, rzymsko-katolicki?

Taksamo on pojmuje istotę religii, jako tej, która odkupienie daje człowiekowi, odkupienie od grzechu i śmierci. Ale śmierć nie rozpościera tu swoich czarnych skrzydeł, by świat przesłonić oku człowieka. Od grzechu przedewszystkiem ma być człowiek zbawiony: jeśli odkupienie od grzechu zdobędzie, to zdobędzie i odkupienie od śmierci. Za wybawieniem od grzechu idzie wybawienie od śmierci, więc już tu, na ziemi, dokonywa się odkupienie od śmierci przez usunięcie grzechu, przez czystość życia w wierze, miłości i nadziei — w pełnieniu dobrych uczynków. Kto tak postępuje, kto grzech zmaże, dla tego śmierć istnieć przestaje. A jeśli tak, toć jasna, że chodzić musi o to, by tu na ziemi ludzi do czystego życia skłaniać do wiary i dobrych uczynków pełnienia. Więc nie msza nad sakramentami w tym kościele góruje, lecz sakramenty nad mszą, bo to środek do oczyszczania duszy, a z pośród sakramentów jeden nad inne wyrasta: pokuta. Jeśli o terapię duszy ma kościół się starać, to ten sakrament najsilniejszem, najzbawienniejszem lekarstwem. W mszy — kościół ofiarę przedewszystkiem widzi, ofiarę Chrystusa, którą ona ma uzmysłowić. Ukrzyżowanie — to największy akt Chrystusowego życia, przed którym ustępuje nawet ten wielki akt, na Wschodzie silniej zaznaczony, gdy Bóg stawał się człowiekiem. Stąd msza i cicha być może, bo i ona na równi z tą zewnętrznie wspaniałą ofiarę uzmysławia: forma mało tu znaczy. A zadaniem księdza, katolickiego kapłana, nie tylko służba kultu, lecz wychowanie dusz, pasterskie jego obowiązki.

Inny więc też stosunek tego kościoła do życia i państwa. Jeśli tu na ziemi zyskać można odkupienie przez usunięcie zmazy grzechu, to tu można — tu, na ziemi, trzeba budować królestwo boże, tę: civitas Dei, o której mówi św. Augustyn, opartą o dusze wiernych. Dużo na świecie złego — ale z tem złem walczyć trzeba, tępić je, bo świat nie musi być zły, można go na dobry przerobić; ale trzeba ludzi wychować do tego królestwa bożego na ziemi, trzeba im dać miłość jako podstawę życia, miłość Boga i bliźniego, wpoić cnoty te, które do życia czystego są konieczne, nie tylko cnoty bierne, lecz i czynne, by nie uciekali od świata, wzdrygając się przed jego nieprawością, ale mieli dość siły to zło przezwyciężać, temu, co dobre, pomagać do panowania. A tak na ziemię z nieba królestwo boże ściągnąć zdołają. Optymistyczny to pogląd na świat, na życie; nie ma obawy tego świata; jest odczucie jego piękności, wiara w to, że on dobry być może. I w zachodnim kościele spotkamy eremitę; spotkamy go i u samego zarania naszych dziejów w Polsce, już za Chrobrego. Ale nieliczni ci eremiści. Asceza jako przykazanie dla wszystkich doprowadziła do średniowiecznej sekty biczowników, która przeszła przez Europę, jak ponury cień — i do Polski dotarła w XIII. stuleciu; lecz znikła bez śladu. Gdzieniegdzie i do dziś nawet jeszcze żyje pustelnik — ale słabe to echo tylko dawniejszych czasów, blade wobec postaci wschodnich eremitów. Asceza tylko w niektórych klasztorach, i to w ograniczonych formach, łączy się z głucho wymawianem „memento mori". Nawet bowiem klastorom, choć one ludzi wyrywają z codziennych zajęć i trosk świata i łączą na podstawie cnót ewangelicznych: czystości, ubóstwa i posłuszeństwa, nie obce jest życie. Wśród pierwszych mnichów, tych, co w VI. w. pierwsze tworzyli konwenty, związani regułą św. Benedykta, i u tych zakonników, którzy na wzór Benedyktynów powstali, jak Norbertanie, Cystersi, Karmelici i t. d., silne życia pierwiastki; prowadzą gospodarkę ziemi, która do klasztorów należy, w szkołach, jakie tworzą, młodzież uczą, a sami do wiedzy dążą, setki tomów skrzętnem pismem zapisanych przekazują potomności, tomów, zapełnionych nie tylko pismem świętem, nie tylko liturgicznemi pracami, lecz nawet odpisami pisarzy i myślicieli starożytnego świata. A gdy te zakony spełniły swoje zadanie, gdy przyszedł wielki reformator klasztornego życia, św. Franciszek z Assyżu, jedna z najpiękniejszych, najczystszych postaci katolickiego świata, nie odwracał on oczu od blasku świata, od barw jego życia. Tak Franciszkanie, jak i od nich się wywodzący Reformaci, Kapucyni i t. d., od życia nie stronią, idą w lud, niosą mu słowo boskiej nauki, by kościołowi pomagać budować królestwo boże. Z rąk mnichów wyjdą i te przepiękne obrazy prymitywów włoskich, tak do dziś jasno świadczące, jak oni odczuwali nie tylko to, co przyszłemu życiu służy, ale i krasę tego świata, który ich otacza. A ostatni z zakonów, odrębny od typów dwóch poprzednich, w pełnej renesansu epoce stworzony przez Ignacego Loyolę, głosi zasadę, iż Jezuita znać ma życie, poznać je we wszystkich jego objawach całego jego istnienia, całej jego wiedzy, kultury. Z tego ducha kościoła wyjdzie i jego społeczna działalność, która w XIX. wieku tak silnie się zaznaczyła w encyklice: Rerum novarum.

A jeśli kościół ma tu na ziemi boże budować państwo, to inny stosunek jego być musi, niż wschodniego kościoła, do państw świeckich. Dla przeprowadzenia celów swoich, które w życie idą, kościół musi mieć władzę, bez tej władzy obejść się nie może. I tę władzę ten kościół wykształcił, umocnił, stworzył organizacyę monarchiczną z papieżem jako zastępcą Chrystusa na ziemi jako głową. Temu papieżowi-monarsze poddał urzędników-biskupów, urzędników-księży, których związał ślubem bezżeństwa, by, nie uwikłani w codziennego życia troski i zajęcia, idei tego państwa bożego z całej mogli służyć duszy: ważniejsi oni, niż zakonnicy, ze względu na te zadania kościoła w których jednak i zakonnicy im pomagają. Kościół musi też uwzględniać przemiany tego życia, które tak go zajmuje, w miarę ewolucyi życia i sam ewolucyi podlegać. Oczywiście — nie w wierze, nie w przykazaniach, bo tych zmieniać nie można, nie wolno, bo co do nich tradycya musi być w pełni zachowaną, ale w kulcie, w dyscyplinie, w obrzędach.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dowym materyałem. Redakcya „D . W. Zeitung“ dodaje od siebie, że tego rodzaju listy oraz oskarżenia otrzymujemy często i radzi je skierowywać do niemieckiego biura policyjnego, przyczem poucza, aby nie wnosić oskarżeń ogólnikowych, lecz przedstawiać fakty, które można sprawdzić.

W nr. 158. żargonowego „Hainta“ zamieszczono artykuł pod tytułem „Kto będzie przemawiał w naszem imieniu“. Główne ustępy brzmią tak:

„Kto będzie naszym przedstawicielem i kto może przemawiać obecnie w naszem imieniu? Kto może podjąć się naszych interesów i kto może mieć autorytet moralny do przewodniczenia masom żydowskim, do wskazywania im, co należy robić, a co nie i czego robić nie należy?“ Dalej autor artykułu „Ch. D. Numberg“ stwierdza, że ostatnie wypadki zastały żydów zdezorganizowanych, stłoczonych w jedną wielką bezładną masę. 300 tysięcy żydów warszawskich są bez organizacyi i wykluczeni ze wszystkich instytucyi polskich, stworzonych dla pomocy w czasie wojny. Polacy w czasie wojny zorganizowali się ze zdumiewającą sprawnością, czego brak żydom, zdaniem autora.

Dalej domaga się „praw obywatelskich“ dla żydów, równouprawnienia bez żadnych wyjątków i zastrzeżeń, bezpośredniej reprezentacyi we wszystkich instytucyach obywatelskich powołanych dla zajmowania się sprawami kraju“. Z podjęciem tych żądań nie mogą wystąpić ani asymilatorzy ani gmina, która tak dbała o interesy żydowskie, że dzisiaj żydzi są zupełnie wykluczeni z polskich organizacyi obywatelskich, lub też bardzo ograniczeni.

Do postawienia i przeprowadzenia tych żądań, muszą żydzi zdaniem autora tego artykułu, stworzyć specyalną organizacyę — Komitet, który winien być przedstawicielem szerokich mas żydowskich.

Twierdzenie autora artykułu, jakoby żydzi wykluczeni zostali ze wszystkich instytucyi polskich, należy ocenić właściwie. Działalność Komitetu Obywatelskiego w Warszawie jest dowodem, że na polu filantropii w najcięższych dniach, które przechodziła Warszawa, żydów traktowano na równi z ludnością innych wyznań.

Tymczasem w pismach warszawskich znajdujemy opis wypadku następującego:

Dn. 25. sierpnia, zebrał się przed gminą żydowską przy ul. Grzybowskiej tłum młodych żydów ze sfer robotniczych, było ich do 500. Domagali się wpuszczenia do gmachu. Zarząd nie chciał tego uczynić, wówczas tłum rzucił się do bramy, aby wejść gwałtem. Zarząd zawiadomił milicyę obywatelską, która, wziąwszy ze sobą sikawkę, przybyła na miejsce. Poprzednio jednak zjawił się oddział wojska niemieckiego. Oficer wydał rozkaz rozejścia się, tłum rzucił się do ucieczki w panicznym strachu. Powstał ścisk, kilka osób doznało obrażeń, zaopatrzyło je Pogotowie ratunkowe.

# W Warszawie.

### Usuwanie śladów barbarzyństwa.

Sądy rosyjskie w Warszawie mieściły się w pałacu Paca i Krasińskich. Czynownictwo zdewastowało gmachy oczywiście jak najskuteczniej, przy czem cały szereg cennych plafonów artystycznych zasmarowano farbą olejną, którą potraktowano także posągi, znajdujące się w westybulu pałacu Krasińskich. Obecnie, gdy sądy polskie objęły te lokale, Tow. opieki nad zabytkami wydelegowało artystów, którzy przywracają zabytkom dawną ich świetność.

### Konwersya łapówek.

O oryginalnym projekcie donosi „Dzień“. Podajemy go, gdyż trudno o znamienniejsze oświetlenia stosunków czynowniczo-łapówkowych w Warszawie. „Dzień“ pisze p. t. „Niewłaściwy projekt“:

Wobec podniesionego projektu wyznaczenia członkom straży obywatelskiej wynagrodzenia pieniężnego za pełnienie tej służby i braku na to funduszów, jedna z firm handlowych złożyła zarządowi miasta następujący projekt. Nie jest tajemnicą, że wszystkie handle, fabryki i właściciele nieruchomości zawsze wypłacali policyi rosyjskiej łapówki i każde przedsiębiorstwo corocznie w swym budżecie na powyższy cel przeznaczało odnośne kwoty pieniężne. Wiele firm i właścicieli domów chętnie zgadzają się przeznaczone pieniądze na „łapówki“ wnosić zarządowi miasta na cele straży obywatelskiej.

### Nabożeństwo galowe.

Dnia 25 sierpnia, jak donoszą pisma warszawskie, odbyło się w kościele św. Krzyża uroczyste nabożenstwo galowe z powodu imienin króla Ludwika bawarskiego. Przybyli żołnierze, publiczności cywilnej nie wpuszczano do kościoła na półtorej godziny przed nabożeństwem, które zaczęło się o 10 rano. Odprawił je dziekan kapelanów wojskowych niemieckich ks. Kukawka, na organach grał żołnierz niemiecki.

### Dla „rezerwistek“.

Warszawski Komitet Obywatelski ogłasza, że emeryci, żony rezerwistów rosyjskich i liczne rodziny pracowników zakładów miejskich i rządowych, o ile żywiciele ich zostali wysłani do Rosyi — mają prawo do pomocy materyalnej od Komitetu. Będzie sporządzoną ich lista i otrzymają stałe zasiłki.

### Mydło i grzebień.

Jak sprawnie działa organizacya społeczna Warszawy, świadczy przykład Tow. hygieny praktycznej im. Bolesława Prusa. Członkowie tego towarzystwa obchodzą dzielnicami mieszkania ubogiej ludności i pozostawiają wszędzie kawałek mydła, grzebień i bon na bezpłatną kąpiel, ucząc w ten sposób hygieny. I na taką drobiazgową pracę jest w Warszawie czas i chęć.

### Ocalenie Wilanowa.

„Nowa Gazeta“ warszawska donosi: „Ze słów bibliotekarza pałacu wilanowskiego dowiadujemy się, że pałac wilanowski miał być we środę (4 sierpnia) wysadzony w powietrze. Założone już były miny. Szybki odwrót wojsk rosyjskich ocalił od zniszczenia pamiątkę narodową“.

### Berlin—Warszawa.

Wkrótce zaprowadzone będą — jak donosi „Kuryer Pozn.“ — pociągi pospieszne pomiędzy Warszawą a Berlinem. Bezpośrednio po zajęciu Warszawy wdrożyła administracya kolejowa układy celem stworzenia połączenia kolejowego pociągami kuryerskimi pomiędzy Warszawą a Berlinem. Minister robót publicznych zgodził się już na urządzenie regularnego kursu pociągów pospiesznych pomiędzy berlińską koleją miejską a Warszawą. Pociągi kursować będą prawdopodobnie od 15 września, a mianowicie na najkrótszej drodze przez Kalisz i Łódź. Pomiędzy Berlinem a Poznaniem używać będzie można toruńskich pociągów przejściowych, pomiędzy Poznaniem a Ostrowem pociągów pospiesznych, które zamienione będą na pospieszne. Pomiędzy Ostrowem a Warszawą urządzone będą nowe pociągi. Będzie można wyjeżdżać z Berlina, z dworca Fryderykowskiego o godz. 9·42 przedpołudniem, z Poznania o godzinie 2 popołudniu, a do Warszawy przybędzie się mniej więcej około godziny 10·40 wieczorem. Z Warszawy wyjeżdżać będzie pociąg mniej więcej o godzinie 6·30 rano, w Poznaniu będzie o 2·59 popołudniu, w Berlinie na dworcu Fryderykowskim o godz. 7·27 wieczorem. Podróż tędy do Warszawy trwać będzie mniej więcej 13 i pół godziny. W Królestwie Polskiem pociągi zatrzymywać się będą w Kaliszu, w Łodzi i w Łowiczu. Będą miały wszystkie trzy klasy i wagon restauracyjny. Nowe połączenie pomiędzy Berlinem a Warszawą będzie lepsze niż w czasach pokojowych.

### Szef policyi warszawskiej.

Szefem policyi kryminalnej w Warszawie mianowany został komisarz kryminalny Jacob z Hanoweru.

### Przetłomaczone podpisy.

Pisma żargonowe żydowskie drukowały dotychczas podpisy redaktorów w języku polskim. Obecnie zamiast „redaktor Prylucki“ czyta się „Redakteur Prilutski“; zamiast „Drukarnia“ „Druckerei“ itd. „Hajnta“ podpisuje „Redakteur S. Jatzkan“.

# Bezpieczeństwo publiczne w Warszawie.

O zorganizowaniu się milicyi warszawskiej donosi „Dziennik Polski“:

Prowincya również szybko zajęła się uorganizowaniem swego życia, wytrąconego w wielu miejscach bardzo raptownie z normalnego toku. Najbardziej palącą stała się sprawa milicyi, sprawa bezpieczeństwa publicznego. Komitet Obywatelski gubernialny warszawski rozwinął w tym kierunku intensywną działalność i w najbliższym czasie prawdopodobnie cała gubernia będzie w rękach i pod opieką sprężystej organizacyi.

Dotąd tylko jeden powiat warszawski jest zorganizowany całkowicie, dzięki niestrudzonym zabiegom Dra Wacława Radeckiego, obecnie zastępcy komendanta gubernii, poprzednio pomocnika komendanta powiatowego. Powiat liczy przeszło 20 komisaryatów gminnych. Ponieważ do każdej gminy należy około 10 wsi, w każdej zaś wsi są conajmniej dwa stałe posterunki w 3 zmianach, przeto milicya jednego powiatu już sięga cyfry 1.200 osób.

— Jak się przedstawia sprawa milicyi w innych powiatach? — pytamy udzielającego nam chętnie informacyi p. Radeckiego.

— Organizują się szybko, gdzie tylko okazuje się możliwość.

A celem ujednostajnienia i przyspieszenia tej sprawy wysyłamy w tych dniach do komitetów obywatelskich powiatowych odpowiedni cyrkularz i instrukcyę oraz urządzamy wyjazdy. Dotąd zorganizowała się już zupełnie milicya w Błoniach, Brwinowie, Radzyminie i niektórych gminach okolicznych, np. w Wołominie, w Mińsku Mazowieckim i kilku gminach: Dembem Wielkim, Otwocku, dalej w Serocku z paru gminami. Zgłoszenia do nas są liczne i dotąd wydaliśmy przeszło trzy tysiące opasek. Koszta organizacyi wynoszą na razie sumę niewielką: na powiat warszawski dwa tysiące rubli, na pozostałe tysiąc rubli, ale stopniowo rosną.

# Na marginesie wojny.

W „Gazecie Porannej“ znajdujemy taki obrazek z życia Królestwa:

### Julek.

W podartych porciętach i boso, w bluzce, która kiedyś, zdaje się, była białą, z kapeluszem w ręku o formach dla geometryi całkiem nowych, stoi przedemną 14-letni Julek Adamczyk. Z oczami pełnemi łez, a buzią pełną jeszcze grochu, zaczyna swe opowiadanie-odyseę polskiego dziecka w pamiętnym roku wojny. Ojca (był szewcem) wzięli z Kielc przed samą wojną do wojska. Matka rok temu, umarła. Dwie małe siostrzyczki żywią dobrzy ludzie w Kielcach. Julka wyprawili do Warszawy do ciotki. Ta gdzieś się przeprowadziła, więc przyszedł do jednej dobrej pani, która im, gdy mieszkała w Warszawie, pomagała. Od niej dostał rynkę grochu. Z Kielc wyszedł w sobotę rano o 4. W Warszawie stanął w poniedziałek na wieczór. Julek ma czarne, ale dobre nogi. Przestępując z jednej na drugą, recytuje odpowiedzi jak lekcye:

„W Kielcach cukier austryacki po 15 kop. funt, ale nie słodki. Na nasz jeden kawałek austryackiego trzeba dwa. Mięso też 15 kop. funt „krzyżowa“ 30 kop., zapałki austryackie po kopiejce. Od początku wojny stoją w Kielcach „strzelcy“. Zarząd miasta „strzelecki“. W Radomiu już austryacki. Tu już widział Niemców. W Radomiu to wielu takich z koguciemi piórami.

— A kapelusze czarne, twarde?

— Tak, tak — potakuje Julek — to są żandarmy. Austryaccy żandarmi.

— A cożeś jadł?

— Ludzie mi dawali. Przed Radomiem dostałem w chacie mleka kwaśnego z kartoflami. Za Radomiem spotkałem ślepego dziada. Poszliśmy do jego znajomego kowala, tam dostaliśmy kartofli ze słoniną. Najgorzej to od Grójca do Warszawy. Nikt nic nie dał, taki byłem głodny... Przed Radomiem przysiadałem się na fury z towarami, ale za Radomiem, to już tylko piechotą.

— Dlaczego?

— Bo fur nie było.

— Nic ci się w drodze nie zdarzyło? — pytam dalej.

— A to, że się mało co nie utopiłem.

— Gdzie?

— A w rzece.

— Jak się nazywa?

— Nie wiem, bo to było w nocy. Tam były dwa mosty. Stali na nich żołnierze i nie puszczali.

— To pewno Pilica — pytam.

— Nie wiem, zaraz za Radomiem.

— To ja — ciągnie dalej Julek — poszedłem w bok, przywiązałem bluzkę na głowie i buch do wody. Bluzka usunęła mi się na oczy i nos. Ledwo dopłynąłem do brzegu. Strasznie się bałem.

— Brawo Julku! a okopy widziałeś?

— A jakże! dziś rano to nawet spałem „w rosyjskich“.

Julek, od trzech lat „kielczanin“, nie mówi już „w naszych“.

— Jabym tam — recytuje dalej — cały rok mieszkał — tylko że nie wolno. Ale ile tam w dołach pod słomą nabojów!

— Pewno puste gilzy — przerywam mu — a nie naboje.

Ale! Tu wyciąga Julek z portek garść ostrych nabojów i podsuwa mi je pod nos.

— No, do widzenia Julku. Jak będziesz głodny, to przychodź do nas na słony groch.

Napiszę o tobie. Może kto się zgłosi, że ma dla ciebie jaki kubraczek ciepły? Może kto da uczciwy zarobek? Jeżeli nie, to sprzedawać będziesz „2 grosze“, a wychowywać cię będzie ulica. Cóż robić... **X.**

# *Wątpiącym.*

*Nie, nam nie wolno porzucać pracy*
*i wołać: „Cała praca daremną!*
*Ileż już ofiar biedni Polacy*
*rzucili w przepaść czasu wciąż ciemną!“*

*Precz, precz z trującym jadem zwątpienia,*
*który lenistwo i słabość kryje!*
*Wszak Bóg nad nami! Chmurę cierpienia*
*wnet złote słońce żarem wypije!*

*Nie, nam nie wolno złośliwie pytać:*
*„I gdzież jest pracy tak żmudnej żniwo,*
*co miała bujnym plonem zakwitać,*
*a czarnych krzyżów stała się niwą!“*

*Precz z żądłem żmii w bolu żywionej,*
*precz z bluźnierstwami ciągłej goryczy!*
*Wszakże Królowa Polskiej korony*
*wszystkie mogiły nasze policzy!*

*Nie, nam nie wolno, wołać, jak dzieci:*
*„Już nam za długo czekać, za długo!“*
*Wszak, kiedy szliśmy przez mrok stuleci*
*za złotą Gwiazdy przewodniej smugą,*
*to jej nie gaśmy dziś zwątpień jadem,*
*lecz zapatrzeni w Boże promienie*
*przesławnych Ojców zdążajmy śladem!*
*Wszak światło — musi zwyciężyć cienie!*

*Marya Majchrowiczówna.*

Lwów, sierpień 1915.

# Od Administracyi.

**Celem ustalenia nakładu prosimy o wcześniejsze nadesłanie prenumeraty. Prosimy również przy zmianie adresów o łaskawe podawanie także miejscowości i poczty, w której dotąd odbierano „Głos Narodu“. Najdogodniejsze zawiadomienie o zmianie adresu jest w tej formie: „Należy posyłać dziennik nie do miejscowości X., lecz do Y“.**

# KRONIKA.

**Kalendarzyk kościelny: Dziś we wtorek św. Paulina. — Jutro we środę św. Bronisławy.**

**Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie sie jutro o godz. 4 min. 54, zachód przypada o godz. 6 min. 25; długość dnia godz. 13 min. 31.**

**Pogoda: Dnia 30 sierpnia termometr doszedł od + 15·5 do + 23·2 C. — barometr podnosił się.**

**Dnia 31.-go sierpnia o godzinie 7 rano stan barometru 739·1 mm. termometru + 10·4 C. — wiatr zachodni.**

**Kraków,** 31. sierpnia 1915.

Cieszyliśmy się, że rozporządzenia wojenne, wydane w celu położenia tamy opilstwu, przyniosą oczekiwany skutek. Od teoryi do praktyki jest jednak zawsze daleko. Jak widzimy, nie pomagają dotkliwe kary, spadające na szynkarzy, przekraczających przepisy rozporządzeń, bo potrafili je uniknąć, a pije się tak jak się pijało dawniej, a może nawet bardziej, bo przeglądy wojskowe pobudzają do picia, które ma służyć dla dodania sobie fantazyi, w chwili przeobrażenia się cywila w wojaka.

Tak jak dawniej widzimy snujące się korowody pijaków, grzmią z ochrypłych ich krtani wojackie pieśni, zdradzające powód opicia się. Inni melancholijnie usposobieni usypiają na ławkach plant a zasłużony sen przerywa najczęściej żandarm forteczny, badający legitymacye wojskowe. Niesfornych pijaków jak dawniej tak i teraz odprowadza się pod „Telegraf“, gdzie dążą w lansadach i podskokach pod opieką stójkowych, ci zaś, którym nogi gwałtownie odmawiają posłuszeństwa, bywają w paradzie odwożeni fiakrami również pod opiekuńcze skrzydła gościnnego „Telegrafu“. Szynkarz zaś jak dawniej tak i teraz ze spokojem nalewa kieliszki i napełnia bombki, z miną dobrodzieja poczciwych pijaków, których po upiciu dyskretnie tylnemi drzwiami wyprowadza z lokalu, pozostawiając ich swojemu losowi. Nic więc nie zdoła zakłócić spokoju szynkarzy, bo spółka pijaka z rozdawcą alkoholu potrafi zawsze pokrzyżować plany nadzoru, uchylić rygory ustawy, której wykonanie byłoby największem dobrodziejstwem dla zniszczonego przez wojnę i jej następstwa kraju.

W czasie wojny Rynek nasz a przedewszystkiem linia A-B jest niedopoznania. Dzięki energii policyi, usunięto swego czasu korowody półświatka z ulicy Dunajewskiego i Zwierzynieckiej; dzisiaj odbywają się te masowe przechadzki w Rynku, aby wojenni goście mogli mieć piękne wyobrażenie o Krakowie. Niemożemy się więc dziwić jeżeli we „Frankfurterce“ lub jakiem innem piśmie pojawiają się przykre wzmianki, do których niestety dajemy powody. Wystarczy przesunąć się przez tłumy na plantach i przez linię A-B, przysłuchać się rozmowom i docinkom lowelasów, wymoczków wzgardzonych przeglądami i rojom półświatka, który płynie jak fala i zachowaniem swem nadaje miastu specyalny jakiś specifik wojenny, którego Kraków w normalnych czasach nieposiadał.

Wieczorem nadciągła burza, wywołując popłoch wśród mrowia białych kostyumów, które jak spłoszone stada gęsi z piskiem i kwikiem umykały do sieni domów, mocząc pantofelki w wielkich kałużach, jakie powstają teraz w zagłębieniach odnawianych asfaltów. Majestatycznie wyglądała na plantach burza z piorunami, zygzaki błyskawic nadawały im wojenny wygląd, a uchodzące w panice tłumy, czyniły wrażenie umykających banitów. Wicher towarzyszący burzy, przeginał konary starych plantacyjnych drzew, składających majestatyczne ukłony, a jęk wiatru i skrzypienie gnących się konarów grzmiały jak błagalne prośby o pokój. Wysłuchał je Ten, kto zesłał burzę, ustały grzmoty i błyskawice, odczyściło się powietrze, a ulewa zmyła nieskrapiane ulice z grubej warstwy kurzu. — To przenosiło myśl naszą ku Tarnopolowi, a los Złoczowa nie mógł wesoło nastrajać tych, którzy w tej części kraju mają swych krewnych i znajomych, gdzie kończy się panowanie najeźdcy, ustępującego nie bez goryczy z „Tarnopolskiej gubernii“, jaką dzierżył od samego początku wojny.

Przetrwaliśmy wiele długich, bo niepokojących chwil oczekiwania, lecz wypadki postępują tak szybko, że uchylają akty zemsty cofającego się nieprzyjaciela, więc pocieszamy się, że i ta część kraju może także uniknie nadmiernych klęsk odwrotu.

# Z miasta.

**Koncert dziecięcy.** Pod protektoratem JE. pani Amalii Kuk odbędzie się z początkiem przyszłego miesiąca na dochód protezów oraz ubogich rodzin poległych legionistów, w sali Teatru miejskiego koncert, który będzie wykonany wyłącznie współudziałem dzieci. Na program złożą się: chóry, utwory symfoniczne oraz opera fantastyczna, osnuta na tle utworu Bronisławy Ostrowskiej p. t. „Taniec kwiatów“, z muzyką kompozytora Starczewskiego. Koncert ten dany był niedawno w Zakopanem, gdzie miał duże powodzenie i musiał byc na ogólne żądanie powtórzony. Należy się spodziewać, że mali artyści z Zakopanego spotkają się i u nas z życzliwem przyjęciem. W koncercie biorą udział dzieci wyłącznie z lepszych sfer. Bliższe szczegóły przyniosą afisze.

**Odznaczenie radcy dworu Zborowskiego.** Z okazyi odznaczenia dyrektora kolei państw. radcy dw. Włodzimierza Zborowskiego gwiazdą do krzyża komandorskiego orderu Franciszka Józefa złożyli wczoraj przed południem dyrektorowi gratulacyę urzędnicy dyrekcyi, wyrażając radość z powodu zaszczytnego, a tak zasłużonego odznaczenia. Przez to odznaczenie oceniły sfery rządzące niezwykłe zasługi radcy dw. Zborowskiego, jakie w obecnej wojnie oddał krajowi i państwu niestrudzoną pracą i wybitną fachową znajomością wszystkich działów kolejnictwa. Działalność ta zaznaczyła się w szczególności gładkiem i szybkiem przeprowadzeniem bardzo licznych transportów wojska, amunicyi, oraz żywności dla armii, tak w czasie mobilizacyi, jakoteż w czasie ofenzywy wojsk sprzymierzonych.

Energii jego i osobistemu kierownictwu zawdzięczyć należy rychłe i celowe przywrócenie ruchu na odebranych a przez nieprzyjaciela zniszczonych liniach, przez co umożliwione było szybkie przesuwanie wojsk sprzymierzonych w pościgu za ustępującym nieprzyjacielem, a temsamem nastąpić mógł wcześniejszy powrót całej ludności wychodźczej do siedzib rodzinnych. Wybitną działalność radcy dw. Zborowskiego ocenił również monarcha sprzymierzonego państwa, nadając mu wysokie odznaczenie wojskowe żelaznego krzyża II klasy.

**Wiadomości osobiste.** Onegdaj przybyli do Krakowa z Warszawy po całorocznej nieobecności dwaj znakomici członkowie naszego świata umysłowego: prof. uniwersytetu Jagiellońskiego Dr Ignacy Chrzanowski i prof. Akademii sztuk pięknych Leon Wyczółkowski. Obu zaskoczył zeszłoroczny wybuch wojny za kordonem, prof. Chrzanowskiego w Warszawie, prof. Wyczółkowskiego na Litwie. Na stały pobyt do Krakowa powrócił znakomity artysta-malarz, prof. Teodor Axentowicz, który przez szereg miesięcy przebywał w Wiedniu i w Zakopanem.

**Szkoła gospodarcza dla inwalidów wojskowych.** Jednym z dobrych nabytków wojennych czasów jest utworzenie szkoły gospodarczej dla inwalidów wojennych w Mydlnikach, w blizkiem sąsiedztwie naszego „Gospodarstwa doświadczalnego uniwersyteckiego“. Budynki gospodarcze, składające się z t. zw. „Starego dworu“ i dwu budynków folwarcznych z sześciumorgowym ogrodem i siedmiu morgami łąki, należące do p. Horodyńskiej, objęła w posiadanie wojskowość na powyżej wspomniany cel. Wczoraj odbyła się komisya dla sprawdzenia stanu i wartości budynków. Wojskowość poczyniła już znaczne adaptacye, roboty przeprowadzane są z iście wojskową energią i pospiechem, zatem jest nadzieja, że nowopowstały zakład niebawem będzie mógł być oddany do użytku. W głównym budynku w t. zw. „Starym dworze“ urządzoną będzie sala wykładowa i umieszczenie dla zarządu szkoły, zaś dwa folwarczne budynki służyć będą dla pomieszczenia 50—60 inwalidów. Szkoła ta służyć ma dla wykształcenia dozorców polowych i dozorców obór, złączona z kursem zawodowym koszykarstwa. Kierownikiem zakładu ma być nadporucznik p. Stanisław Nowina Konopka z Mogilan, jeden z najdzielniejszych gospodarzy w kraju, wiceprezes Towarzystwa rolniczego, którego majątek służyć może jako wzór dla średniej własności, przynosząc najnowsze wymagania rolniczego postępu. Instruktorem rolniczym będzie p. Masiora, dawny instruktor rolniczy w pow. zachodnio galicyjskich.

Mamy nadzieję, że nowopowstały zakład nie będzie instytucyą przejściową, lecz wytworzy nowy typ szkoły rolniczej dla wykształcenia niższych urzędników gospodarczych, a brak takiej szkoły dawał się dotkliwie odczuwać. Ze strony wojskowości adaptacyami kieruje kapitan pionierów p. Stanisław Ostoja Starzewski, któremu zawdzięcza Kraków szybkie stworzenie i obróbkę ogródków warzywnych na przestrzeni gruntów pofortyfikacyjnych, gdzie z ramienia Komendy twierdzy miał oddane te ważne dla aprowizacyi miasta objekty. Jako znawca rolniczy przy komisyi odbiorczej fungował p. Dr Stefan Surzycki, profesor Studyum rolniczego przy Uniwersytecie Jagiellońskim.

**Śniadanie — 8 hal., obiad — 30 hal.!?...** W chwili, gdy ceny produktów wzniosły się na Mont-Blanc wysokości i bezczelności, gdy, aby jadać regularnie i dostatecznie, trzeba być conajmniej miliarderem, gdy przymusową „kuracyę odtłuszczającą“ uprawiają nawet ludzie ważący 30 kg. z kapeluszem i parasolem — istnieje u nas instytucya, zadająca kłam wszystkim taryfom — „Tania kuchnia chrześcijańska dla młodzieży“.

Kuchnię tę przy ul. Mikołajskiej pod l. 5 założył „Związek Polskich Niewiast katolickich“ dla dania mniej zasobnej młodzieży możności najedzenia się do syta potraw zdrowych i tanich. Istotnie ceny tej kuchni są impertynencko-nizkie, np. najwyższa — 40 hal., najniższa 8 hal. Za pierwszą otrzyma się obiad „wystawny“ z mięsem, jarzyną, chlebem i smakiem, są jeszcze obiady po 30 h. i półobiady — 24 hal. Za 8 hal. zaś można zjeść śniadanie, tj. za tyle, ile mniej więcej kosztuje wykłuwaczka w naszych „tanich“ kawiarniach. Kuchnia ta jednak mimo tak doskonałych warunków nie ma zamiaru odbierać klienteli wspomnianym kawiarniom, ona liczy na innych gości — ale może jako fakt konkretnie istniejący wpłynąć na — sumienie cennikowe naszych pp. kawiarzy i restauratorów.

**Ubezpieczenie żołnierzy na życie.** Magistrat krakowski ogłosił wczoraj treść rozporządzenia rządowego, odnoszącego się do ubezpieczenia żołnierzy na wypadek śmierci na placu boju. Jak wiadomo, tylko znikoma część żołnierzy, znajdujących się na placu boju, jest ubezpieczoną na życie, zapewniając w ten sposób na wypadek swojej śmierci wypłatę ubezpieczonego kapitału pozostałej rodzinie. Temu zaradzić ma właśnie zainicyowane przez „Fundusz zapomogowy wdów i sierót dla całej siły zbrojnej“ ubezpieczenie wojenne, przedsięwzięte na korzyść takich żołnierzy przez pozostałą w domu rodzinę.

Ubezpieczenie takie nastąpić może nie tylko na wypadek śmierci na placu boju, lecz po prostu także w ten sposób, że kapitał ubezpieczony ma być wypłacony bezwarunkowo, jeżeli ubezpieczony umrze w ciągu roku, licząc od dnia zawarcia umowy ubezpieczeniowej.

Kapitał ubezpieczeniowy jest przeto płatny w następujących przypadkach: 1) skoro ubezpieczony polegnie na placu boju; 2) skoro umrze wskutek ran, lub choroby, jakich się na wojnie nabawił; 3) skoro zaginie, lub umrze w niewoli, wreszcie 4) skoro po powrocie do domu przed upływem roku ubezpieczenia umrze śmiercią naturalną.

W razie samobójstwa, gaśnie pretensya do ubezpieczonego kapitału.

Premia wynosi 4 i pół procent od sumy ubezpieczonej. I tak naprzykład wpłacić należy tytułem premii od kapitału ubezpieczonego w kwocie 1.000 K sumę 45 K, od kapitału ubezpieczeniowego w kwocie 500 K sumę 22 K 50 h.

Rodzinom, pobierającym państwowy zasiłek, umożliwia się wpłacanie premii w sześciu ratach miesięcznych.

Już obecnie w wielu wypadkach zarówno publiczni i prywatni pracodawcy, jak i gminy, okazały się skłonne do ubezpieczenia swoich na pole walki wyruszających funkcyonaryuszów i robotników, oraz do opłacania przypadającej premii całkowicie, lub w bardzo znacznej części.

Niezaopatrzone rodziny w boju poległych stałyby się często ciężarem gmin, wskutek czego te ostatnie powinnyby takiej ewentualności w drodze ubezpieczenia wojennego również zapobiegać.

Ubezpieczenia wojennego podejmuje się z ramienia „Funduszu zapomogowego wdów i sierót dla całej siły zbrojnej“ zakład ubezpieczenia „Austryacki Fenix“.

**Śledzie duże i małe.** W ważnej a wszystkim nam dotkliwej sprawie drożyzny otrzymujemy następujące pismo ze słusznemi uwagami na ten temat: Do walki z drożyzną brak nam stanowczo wytrwałości i śmiałości do wystąpienia jawnego, a pozostawiamy sobie tylko narzekanie — zakrapiane często zdrożałą „bombką“. — Ot mały przykład: Pewien kupiec w śródmieściu ogłasza napisem kredowym u wchodu do jego sklepu: „śledzie pocztowe“. W tamtym tygodniu kupiłem tam 2 śledzie, każdy po 40 hal., przyczem zauważyłem, że śledzie te są o wiele mniejsze jak te, które po tej samej cenie w tygodniu poprzednim u niego kupowałem. Kupiec tłumaczył się, że mu taką posyłkę dano — a pomimo różnicy w jakości, cena musi być ta sama. Dzisiaj potrudziłem się do „składu śledzi“, o kilka ulic dalej położonego i przekonałem się, że w tym składzie są dwa gatunki „śledzi pocztowych“ a mianowicie: „duże“ po 40 hal. i „mniejsze“ po 30 hal. Kupiec w śródmieściu pokazał klienteli na początku śledzie po 40 hal., zaś licząc na „nieśmiałość“ i „nie wypada“ — puszcza po tej samej cenie towar tańszy. Podobnych wypadków mamy wiele — a możemy je zwalczać tylko w tenczas, gdy zdobędziemy się „na śmiałość“ i odrzucimy „nie wypada“. — **Ła—mik.**

**O lokal gimnazyum w Podgórzu.** Z kół obywatelskich dzielnicy Podgórze piszą do nas: Z prawdziwem zadowoleniem przyjęliśmy wiadomość jednego z pism krakowskich, że budynek gimnazyalny ma być odzyskany dla celów szkolnych. Wszak ten budynek w swem założeniu był przeznaczony na szkołę, a lubo miał wiele usterek, gdyż pochodził z lat 70 zeszłego stulecia, to jednak był o wiele lepszy niż dzisiejsze pomieszczenie gimnazyum VI w XXII dzielnicy Wielkiego Krakowa.

Rozumiemy, że w zeszłym roku trzeba było być wdzięcznym dla Dyrekcyi gimnazyalnej, iż postarała się o lokal — dzięki życzliwości p. dyrektora Rollego — odstąpiony bezinteresownie w „Szkole ceramicznej miejskiej“, ale to było tylko z konieczności! Następnie w maju b. r. przybrano jeszcze budynek „Towarzystwa bursy gimnazyalnej“, co również uważaliśmy za dalszy krok do powrotu w dawne mury gimnazyalne i przypuszczaliśmy, że to jest konieczność przejściowa. Tymczasem i teraz, gdy inne zakłady rewindykowały swe budynki, słyszymy, że dzieci nasze mają także chodzić do tego samego budynku!

Czy to tak ma być rozumiemy przepis c. k. Ministeryum Wyznań i Oświaty o fizycznem wychowaniu młodzieży, aby te młode istoty zamykać w murach wilgotnych na 5 godzin dziennie i tam kazać im nabawić się reumatyzmu i zapalenia stawów? Wszak młodzież nasza, będąca w wieku rozwoju fi... dy było ciepło i sucho, na t. zw. konferencye wywiadowcze, aby się przekonać, że w tym budynku jest wilgoć i powietrze stęchłe. To też często pytali rodzice: „czy to tu mieszkali uczniowie c. k. gimnazyum?“ Kiedy otrzymali odpowiedź twierdzącą, oblicza wszystkich wydłużały się ze zdumienia. Wszak młodzież nasza, będąca w wieku rozwoju fizycznego potrzebuje lokalu suchego, powietrza dobrego, no i słońca, a tam słońca w niektórych salach nigdy być nie może. Mamy więc nadzieję, że c. k. Dyrekcya te uwagi weźmie pod światłą rozwagę i wraz z gronem nauczycielskiem postanowi po-

starać się o zwrot budynku tak, jak to uczyniły inne dyrekcye, jeśli zaś ma obawę o jakieś zarazki, to od czego jest desinfekcya, by budynek uczynić zdolnym do użytku szkolnego, a nie będzie narażać młodzieży na reumatyzmy, zapalenie stawów itp., które przypominałyby uczniom całe życie, że uczęszczali do c. k. VI. gimnazyum w XXII dzielnicy (dawnego Podgórza). Zresztą choćby przenosiny te nastąpiły nawet od października, to i tak młodzież zyska, gdyż uniknie jeszcze większej wilgoci w jesieni i w zimie. Oczekujemy zatem pomyślnego załatwienia tej sprawy.

# Z kraju, z Polski i ze świata.

**Dziennikarz lwowski u Namiestnika.** Jeden ze współpracowników „Gaz. wiecz.“ był na posłuchaniu u Namiestnika Eks. gen. Colarda, podając treść swego interwiewu: Na pytanie jak się przedstawia kwestya powrotu władzy do Lwowa? Odpowiedział Namiestnik: — Istotnie sam nie wiem. To zależy od różnych okoliczności.

— Czy Ekscel. zamierza rozpocząć akcyę w sprawie indemnizacyi większej własności ziemskiej?

— Jestem pełen jaknajlepszych chęci i zrobię co będzie w mojej mocy, lecz nie rozporządzam kasą państwową.

W dalszej rozmowie spytał namiestnika, czy prawdziwe są pogłoski, jakoby baron Stürkgh zapewnił p. Tadeuszową Rutowską, że rząd poczyni wszystkie kroki w celu powrotu prezydenta. — Niestety, brzmiała odpowiedź, nie mogę na to dać konkretnego wyjaśnienia. Od czterech tygodni, t. j. od samego początku mego namiestnikostwa spędzam czas w automobilu, objeżdżając cały kraj, w celu zaznajomienia się z administracyą i potrzebami kraju, jakoteż z rozmiarami jego zniszczenia, nie miałem więc czasu na indagowanie Jego Ekse. bar. Stürkgha w tej sprawie.

— Czy Ekscel. prędko wróci do Lwowa?

— Wrócę prędko i często tu będę przebywał. Społeczeństwo zaś galicyjskie powinno być przekonane, że mam jak najlepsze chęci.

**Dr. Rutowski w Kijowie.** „Kur. wied.“ donosi: Małżonka Dra Rutowskiego, zamieszkała w Semmeringu otrzymała w tych dniach od prezydenta Dra Rutowskiego garść wiadomości, bardzo pomyślnie brzmiących. Dowiadujemy się z nich, że Dr Rutowski, na którego osobę zwrócone są z troską oczy całej Polski, przebywa w Kijowie w znośnych warunkach. Dostojnemu zakładnikowi, który cieszy się tam ogólnym szacunkiem, pozostawiono swobodę ruchów i zapewniono mu nawet powrót do kraju. Dr Rutowski zamieszkuje dwa pokoje w Grand Hotelu i po złożeniu wymaganego przyrzeczenia, że miasta nie opuści, ma zupełną wolność komunikowania się z tamtejszą polonią. Mimo ciężkiego losu jest Dr Rutowski serdecznym opiekunem rzeszy polskiej, a potrzebującym urzędnikom magistratu lwowskiego wypłaca pensye. W Kijowie utworzono komitet polski i żydowski, który troszczy się o wychodźców. Każdy z zakładników, wywiezionych ze Lwowa, pobiera 4 ruble dziennie, ma też osobne mieszkanie, jest jednak o tyle skrępowany, że wieczorem musi być w swojem mieszkaniu.

**Ze Lwowa.** Ostatnie pisma lwowskie przynoszą szereg następujących wiadomości: Z politechniki donosi „Kur. lwow.“, iż czynione są starania o podjęcie nauki z początkiem roku szkolnego. — Wprawdzie główny gmach jest zajęty na szpital, ale przy zmniejszonej ilości słuchaczów gmach laboratoryum, dwu fili, i lokale prywatne umożliwią prowadzenie szkoły. Poczyniono już starania w ministerstwie, a Namiestnik przyrzekł poparcie tym usiłowaniom.

Pogrzeb czterech ofiar, zabitych przed paru dniami przez bombę, rzuconą z aeroplanu rosyjskiego na dworcu Podzamcze, odbył się onegdaj z kaplicy przedpogrzebowej przy ul. Piekarskiej. Na karawanach złożono zwłoki portyera J. Krämera, ekspedyenta kancel. Piotra Konarskiego, funkcyonaryusza Władysława Szertowskiego i Jana Żytniaka — którzy przed inwazyą rosyjską zajęci byli na stacyi kolejowej w Brodach. Za konduktem postępowały rodziny, oraz reprezentanci dyrekcyi kolejowej i wojskowości.

„Gazeta wieczorna pisze“: W czasie ostatnich poborów zabrano do wojska 54 żołnierzy miejskiej straży pożarnej, a między innymi niedawno zamianowanego instruktora, pozostawiając kilku starszych sierżantów i następcę naczelnika p. Złotowskiego. Wobec tego trzeba było naprędce zorganizować nową straż pożarną, do której powołano siedemnastoletnich chłopaków i młodzieńców, przeważnie żydów. Wymusztrowanie tych nowozaciężnych strażaków przedstawia wiele trudności, gdyż żaden z nich niema odpowiedniej siły, a każdy nadawałby się do wszystkiego, ale nie do tłumienia tak strasznego żywiołu jak ogień.

**Zniszczenie Lubelskiego.** O odwrocie wojsk rosyjskich przez ziemię lubelską, przeprowadzanego wśród niszczenia okolic, donosi jedno z pism lwowskich: Wśród wielu wsi i osad zniszczonych zupełnie spłonęło doszczętnie miasteczko Jastków, ten sam los spotkał Kamionkę i Wolę Syrokomla. Przestało istnieć zupełnie miasteczko Urzędów, z którego pozostały jedynie gruzy i zgorzeliska. Na północ od Jestkowa spotyka się po drodze wiele wsi, spalonych częściowo lub doszczętnie.

Rosyanie wypędzali przed odwrotem ze wsi wystraszoną ludność, a następnie puszczali z dymem zabudowania. W miejscach, przez które przeciągały cofające się wojska rosyjskie, znikły również zbiory i zasiewy. W chwili jednak, gdy odwrót zmienił się w ucieczkę, zostawały tłumy wieśniaków w polach. Masowo wraca więc ludność do wsi, z których zazwyczaj zastaje zgliszcza. Tysiące ludzi mieszka obecnie w norach podziemnych lub ukrywa się w lasach. Rosyanie zabrali także wielu księży ze sobą. Ci, którym udało się uniknąć tego losu, krzątają się obecnie około zakładania komitetów parafialnych.

**„W razie zawieszenia broni“.** „Voss. Ztg.“ donosi. Paszporty wydzielane na urlop żołnierzom niemieckim zawierają zasługujący na uwagę dodatek. Przy końcu bowiem zawarta jest notatka, że urlopnik w razie zawieszenia broni ma po upływie urlopu nie wracać do linii, lecz do oddziału zapasowego.

**Żelazną monetę zdawkową** zaprowadza — jak donosi „Kuryer Wied.“ — państwo niemieckie. Puszczone będą mianowicie w obieg monety pięciofenigowe, bite ze stali t. zw. „Siemens Martin“, która najmniej rdzewieje.

**Przeciw szerokim sukniom.** Półurzędowe biuro Wolffa w Berlinie rozesłało do pism przestrogę przeciw noszeniu szerokich sukien. Przestroga umotywowaną jest tem, że na szerokie suknie trzeba dużo materyału, a w obecnym czasie konieczną jest i w tym względzie oszczędność. Autor przestrogi domaga się nawet zastosowania kar przeciwko paniom, które będą nadal nosić szerokie suknie.

**Ucinki warszawskie.** (Z „Gazety Porannej 2 grosze“).

Łazi po mieście — włóczega-dobrodziej.
Nowinki zbiera, wszędzie wtyka nos,
Tam — źle usłyszy, tam — ktoś głupstwo spłodzi,
On zaraz wzdycha i zawodzi w głos:
— Uf! Zginęliśmy! Uf! Wszystko przepadło!
— Słyszałem właśnie... Mówił kelner mi...
— Uf! Wywieziono pono wszystko sadło...
— Uf! Co to będzie! Skóra na mnie drży!
Szwęda się, z kąta w kąt, niezdara owa,
Sieje niepokój pośród słabych głów,
W głowinie sieczka, w gębie bzdurne słowa,
Tępy jak drewno, głupi — ale zdrów!
Oj! ty bajczarzu! Gdy płota niestało,
W którym bezmyślnie mogłeś kołkiem tkwić,
Unieś do czarta swą postać struchlałą,
I nie przeszkadzaj, tchórzu, innym żyć!

## REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Wtorek dnia 31. wieczór: „Opowieści Hofmana“.
Środa dnia 1. wieczór: „Anioł Stróż“.
Czwartek d. 2. wieczór: „Opowieści Hofmana“.

## REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

Wtorek o godz. 7½ wieczór: „Sto pociech“, wodewil ze śpiewami i tańcami.

Czwartek o godz. 7½ wieczór: „Grube ryby“, komedya M. Bałuckiego. Występ Ferd. Feldmana.

Sobota o godz. 7½ wieczór: „Napoleon i Pani Walewska“, sztuka w pięciu aktach. Występ Ferd. Feldmana.

Niedziela o godz. 3½ po południu: „Sto pociech“, wodewil w pięciu aktach ze śpiewami i tańcami. — O godz. 7½ wieczór: „Napoleon i Pani Walewska“. Występ Ferd. Feldmana.

## Zawiadomienia i komunikaty.

**Sklep spożywczy, Mały Rynek, l. 4.** Katolicka Spółka handlowa na uproszenie rychlejszego pokoju z Błogosławieństwem Bożem o lepszą przyszłość Narodu, podaje do wiadomości konsumentów, że od 1-go października zapoczątkowuje święcenie niedziel i świąt uroczystych i w tym celu uprasza Wielce Szanowną Publiczność o zaopatrywanie się w towar w dzień poprzedzający święto, ponieważ sklep w dnie odnośne będzie zamkniętym przez cały dzień.

**Wiedeńska Delegacya „Samarytanina“** (Wiedeń I. Wallnerstrasse Nr. 1) przenosi z dniem 1 września swe biura i sklep do nowego lokalu Wiedeń, I. Liliengasse Nr. 1.

**Stowarzyszenie Nauczycielek.** Wydział Stow. Nauczycielek w Krakowie uprasza swoich P. T. Członków o składanie wkładek w lokalu Stowarzyszenia, ul. Karmelicka l. 32, I. p., między godz. 11 a 1 w południe, i 3 a 6 popołudniu.

**Dyrekcya c. k. Seminaryum nauczycielskiego w Krośnie** zarządziła wpisy do szkoły ćwiczeń, na kurs przygotowawczy i na cztery kursa seminaryum. Rok szkolny rozpocznie się 1 czerwca.

**Na odbudowę Gorlic** raczyli nadesłać: X. prałat Kaszelewski (Zakopane) 40 K, X. Kopiński (Babice ad Alwernia) 20 K, p. Emilia Link (Ciężkowice) 10 K, Urząd parafialny Kamionka Wielka od księży i parafii 83 K 41 h, X. Franciszek Karabuła (Wiśniowa ad Dobczyce) 5 K, p. Eugenia Swoboda (Gorlice) 5 K, p. Jadwiga Szołdrówna (Rzeszów) 8 K, X. Sapecki i parafianie Uherce 50 K, Pow. Kasa chorych Nowy Sącz 20 K, z legatu ś. p. Stefanii Złochowskiej (Dobromil) 20 K, p. Hermina Makuszowa (Mauer Oehling Austrya Niższa) 3 K, Liga kobiet N. K. N. Nowy Sącz ... 74 h, zebrane w Administracyi „Nowej Reformy“ 300 K. Razem z poprzednimi wykazami 9.677 K 31 h., za które to datki wszystkim P. T. Ofiarodawcom przesyłam podziękowanie Szanownej Administracyi „Nowej Reformy“ za łaskawe zajęcie się zbieraniem składek również imieniem nieszczęśliwego miasta najszczersze Bóg zapłać! Za Zarząd miasta X. Świeykowski.

**Wpisy do pryw. Seminaryum nauczycielskiego żeńskiego w Rzeszowie** odbędą się dnia 6 i 7 września b. r. w godzinach od 9 do 12 w południe i od 4 do 6 popołudniu w gmachu Bursy gimnazyalnej przy ul. Krakowskiej.

# Wiadomości kościelne.

**Nabożeństwo w kościele PP. Norbertanek.** Dnia 1., 2. i 3. września b. r. odbędzie się w kościele PP. Norbertanek na Zwierzyńcu uroczyste Triduum ku czci błog. Bronisławy, Norbertanki, Patronki Ojczyzny naszej — połączone z całodziennem wystawieniem Najśw. Sakramentu. Początek nabożeństwa we wszystkie trzy dni o godzinie 5½ rano, zakończenie o godzinie 7. wieczorem. Prymarya o godzinie 7½; Wotywa o godzinie 9.; Suma z kazaniem o godzinie 10½; nieszpory z kazaniem o godzinie 6. wieczorem. W pierwszy dzień celebrować będą WW. OO. Reformaci, w drugi WW. OO. Franciszkanie, w trzeci dzień WW. OO. Dominikanie.

We czwartek dnia 2. września odbędzie się w tymże kościele za staraniem Bractwa adoracyi Najśw. Sakramentu wspólna adoracya od godziny 8.—9. wieczorem. Venite adoremus!

# Wiadomości gospodarcze.

**Pomoc wojskowa dla rolników.** Komitet c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie, czasowo Kraków, pl. Szczepański 8, zawiadamia P. T. rolników, że c. i k. Naczelna Komenda etapowa wydała do wszystkich podwładnych Komend zarządzenia oddania w porozumieniu z Władzami politycznemi powiatowemi wszystkich zbędnych sił, jak trenów żołnierzy na stacyach etapowych oddziałów robotników, jeńców wojennych itp. do pomocy przy żniwach, zwiezieniu plonów i młócce. Wspomniane siły mogą być użyte naturalnie pod warunkiem, że interesa wojskowe na tem nic nie ucierpią. Przy dostarczeniu tych sił dostarczą odnośne komendy także potrzebnych straży i żywności. Za dostarczenie żywności będą pracodawcy obowiązani uiścić odpowiednie wynagrodzenie. Według informacyi otrzymanej w krótkiej drodze naczelna Komenda etapowa poleciła podwładnym komendom, aby takiejsamej pomocy jak powyżej określono, udzielały gospodarzom także przy uprawie pól i zasiewów zimowych.

**Zboże do siewu.** Na wniosek c. k. Towarzystw rolniczych w Krakowie i Lwowie Syndykat rolniczy został upoważniony do wyłącznego pośrednictwa przy sprzedaży względnie dostarczeniu ziarna do siewu po myśli ministerstwa z 22 lipca b. r. Dz. pp. Nr. 204 i z 23 lipca b. r. Dz. p. p. Nr. 207. Zadanie Syndykatu rolniczego polega na uregulowaniu podaży i popytu zboża siewnego w kraju. Wszelkie zatem zgłoszenia chęci sprzedaży lub kupna ziarna na zasiew (pszenicy, żyta, owsa i jęczmienia) należy kierować wyłącznie do Syndykatu rolniczego w Krakowie. T. zw. miejscowa sprzedaż w obrębie tej samej gminy politycznej lub gmin bezpośrednio sąsiadujących przez miejscowych producentów miejscowym rolnikom, korzysta z osobnych ułatwień.

**W sprawie sprzedaży bydła.** Galicyjska Spółka zbytu bydła i trzody chlewnej, obecnie w Wiedniu VIII, Lammgasse 4, posiadając 200 krów rasy Simental, może dostarczyć tychże po cenie 1200 do 1400 franków za sztukę o wadze 700 do 800 kg loco ... Powyższe ceny zależą od jakości materyału i mogą być nieco niższe lub wyższe.

# Z teatru.

### Opowieści Hoffmana.

Wedle szablonu zbyt dobrze znanego z przedstawień Opery lwowskiej przedsięwzięło krakowskie towarzystwo operowe wykonanie, artystycznie tak szczęśliwego, dzieła Offenbacha. Nie wszystkie siły, jakiemi rozporządza sympatyczna organizacya, odpowiadają zadaniu uczestniczenia w przedstawieniach operowych. Pewnego rodzaju klasyfikacya ich staje się konieczna teraz właśnie, kiedy ten zespół amatorów, wsparty kilkoma artystami, zamierza swoje „niedzielne śpiewanie“ upowszednić także, dyletantyzm zamienić na zawód... koncesyonowany. Oby władze, od których takie przewartościowanie zależy, zechciały się trzymać mądrej teoryi, że: wielu jest powołanych, ale mało wybranych. Przedstawienia „Opowieści Hoffmana“ ułatwiają nam ocenę sił Towarzystwa operowego, które w poważnej ilości miały sposobność stanąć do „ponownego przeglądu“.

Zacznijmy odrazu od tej strony organizacyi, która zawsze nazywa się odwrotną stroną medalu. O orkiestrze Tow. operowego mógłby wydać pochlebną opinię tylko ktoś ze znaczniejszą ilością waty w uszach. Ponieważ w operze usuwa się ją, więc trudno mówić o tej orkiestrze pochlebnie. Rzecz jasna, że zaradzić temu nie może słuchacz, którego bardziej wzrusza daleko posunięta nieczystość zespołu instrumentów, niż usprawiedliwianie jej małą ilością prób.

Pośród wykonawców partyj solowych natrafia się na siły uderzająco nieodpowiednie do powierzonych im zadań. Partye Cocenilla, Schlemihla, Pitichinaccia wskazywały, że w wyborze sił zarząd Tow. operowego umie postępować nawet wbrew własnym interesom, stały bowiem do dyspozycyi inne siły, nierównie lepsze, które mogły do całości wnieść raczej dodatnie czynniki. Podobnej dobroduszności, wobec zmiany systemu organizacyi, nie będą pewnie tolerowali słuchacze na stałe.

Po tych minusach pozostaje do omówienia szereg plusów. Na pierwszym miejscu wymienić wypada chór, który osiąga w przedstawieniach powodzenie równe zapałowi swoich członków. Stałe i najszczersze uznanie zdobywa sobie także kapelmistrz Tow. operowego, p. Bolesław Walewski, którego energia i muzykalność są podstawą równowagi każdego przedstawienia.

Oklaskiwany od kilku lat w partyi Hoffmana p. Tadeusz Łowczyński szedł tym razem w zawody o piękno brzmienia głosu z panną Heleną Łowczyńską, która w partyach Giulietty i Antonii stworzyła w całej pełni piękne kreacye. Dzięki muzykalności wrodzonej przezwyciężyła pani Janina Krzyształowiczowa trudności partyi Olimpii. Bardzo zachęcająco do dalszej pracy nad ładnym materyałem głosowym wypadła partya Niclasa w interpretacyi pani Janiny Nowakowskiej. Wirtuozyjnej pod względem aktorskim i śpiewackim partyi demona hoffmanowskiego podjął się p. Hugo Zathey. Wokalnemu rozwinięciu jej przeszkadzała z jednej strony, dająca się odczuwać, niedyspozycya (na przedstawieniu sobotniem), z drugiej zbędne akcesorya charakterystyki postaci. W mniejszych partyach wyróżnili się pp. Senowski i Issakowicz.

Powodzenie, jakiego doznały przedstawienia „Opowieści“, powinny być bodźcem dla Tow. operowego do pracy bardziej krytycznej w najdrobniejszych szczegółach, aby całość pojęta jako res severa przynosiła i wykonawcom i słuchaczom verum gandium.

**Z. J.**

# Z Rosyi i z Królestwa.

(Telegram własny „Głosu Narodu“).

Od naszego korespondenta w Kopenhadze E. L. otrzymujemy następujący telegram.

### W sprawie komisyi polsko-rosyjskiej.

**Kopenhaga**, 31 sierpnia. Wieści o zwołaniu polsko-rosyjskiej komisyi, która przed niedawnym czasem z chwilą rozpoczęcia obrad Dumy przerwała swoje obrady, okazały się przedwczesnemi. Polscy członkowie komisyi zapewniają, że dotychczas w sprawie podjęcia dalszych obrad nie uczynił rząd żadnego kroku.

Los protokołów z przeszłych posiedzeń nie jest znany. Miały one być ogłoszone, jednak jeszcze dotychczas nie zostały członkom komisyi przedstawione do podpisu.

### Interpelacya o aresztowania w Warszawie.

**Kopenhaga**, 31 sierpnia. Na jednem z ostatnich posiedzeń Dumy, wniosła partya pracy interpelacyę w sprawie masowych aresztowań inteligencyi w Warszawie. Między aresztowanymi, którzy zostali wywiezieni w głąb Rosyi, znajdują się nawet 12-letnie dzieci. Aresztowania te nastąpiły, jak w interpelacyi zaznaczono, przeważnie na skutek fałszywych denuncyacyj.

# Walki odwrotowe.

Na całym olbrzymim froncie bojowym, wynoszącym około 960 km. wojska sprzymierzone postępują naprzód, wymuszając sobie drogę na wschód w walkach, któremi Rosyanie starają się kryć swój odwrót.

Na froncie Niemna poszczególne grupy gen. Eichorna znajdują się na północny wschód od Olity oddalonej około 80 km. od Wilna. W ten sposób jesteśmy w przededniu operacyi również od strony południowo-zachodniej przeciw stolicy Litwy. Przekroczenie Niemna koło Olity wpłynie również w najbliższym czasie na opuszczenie przez Rosyan południowej Suwalszczyzny i Grodna, ku któremu zresztą zbliżają się coraz bardziej wojska niemieckie od Augustowa i przez wzięcie szturmem położonego nad Biebrzą Lipską, znajdują się w odległości 40 km. od twierdzy.

W gubernii grodzieńskiej wojska sprzymierzone kontynuują pościg, starając się odebrać Rosyanom możność do choćby chwilowego zaczerpnięcia tchu.

W szczególności armie gen. Scholtza i Gallwitza osiągnęły Sidrę, leżącą niespełna 30 km. i Sokółkę zwyż 35 km. na południowy zachód od Grodna. Północne skrzydło tych armii opasuje zwolna Grodno od strony południowej, zaś prawe skrzydło posuwa się w prostym kierunku wschodnim ku Wołkowyskom.

Grupa ks. Leopolda posuwająca się przeważnie po obu stronach puszczy Białowiejskiej, na północ od niej osiągnęła przejście przez górną Narew w odległości około 60 km. od linii kolejowej Brześć—Białystok, zaś na południe część składowa grupy ks. Leopolda, armia gen. Woyrscha, wyparła Rosyan z linii Sucha Wola—Szereszowo.

Przeciw grupie gen. Mackensena zerwali się Rosyanie do oporu na linii biegnącej przez wschodnią okolicę Prużan, Podubna, południową okolicę Kobrynia, a więc w odcinku odległym około 70 km. na wschód od Brześcia. Opór ten został jednak przełamany.

Ważny szczegół przynosi komunikat niemiecki o walce o przyczółek mostowy na południe od Frydrychstadtu, miasta leżącego nad Dźwiną, pomiędzy Dźwińskiem a Rygą. Ponieważ Dźwina w odcinku Frydrychstadtu płynie w kierunku ze wschodu na zachód, nieoznaczony w komunikacie przyczółek mostowy odnosi się prawdopodobnie do jednego z lewobrzeżnych dopływów Dźwiny. W każdym razie najnowsze uderzenie niemieckie w Kurlandyi, skierowane jest obecnie, jak to również z komunikatów rosyjskich wynika, w środek odcinka Dźwiny, między Rygą a Dźwińskiem.

Na Wołyniu posuwające się od górnego Bugu wojska sprzymierzone, osiągnęły odcinek Swiniuchy, oddalonej około 35 km. na północny wschód od Sokala a około 40 km. od czołowej twierdzy wołyńskiej Łucka.

Na froncie podolskim centrum armii sprzymierzonych, obejmujące armię gen. Bothnera i lewe skrzydło armii gen. Pflanzera dotarło już do odcinka Strypy, lewego dopływu Dniestru. Zyskało więc ono na terenie w kierunku wschodnim, licząc od Złotej Lipy około 25 km. i jest oddalone d linii Zbrucza, względnie rosyjsko-galicyjskiej granicy niespełna 60 km. Przed osiągnięciem Zbrucza ma ona jeszcze do zwalczenia poważniejszą przeszkodę w postaci odcinka Seretu, jednego z większych dopływów Dniestru, nadającego się doskonale do obrony.

W północno-wschodniej Galicyi armia gen. Boehm-Ermollego uczyniła znaczny postęp, osiągnąwszy linię Białego Kamienia (na północ od Złoczowa), Toporowa i Radziechowa (około 30 km na wschód od Kamionki Strumiłowej).

Ruchy tej armii znakomicie przyczyniają się do zagrożenia grupy twierdz wołyńskich również od strony południowej, a w szczególności południowego wierzchołka tej grupy, Dubna.

### W Galicyi i na Wołyniu.

**Wiedeń.** (Tel. pryw.) Korespondent wojenny E. Lennhoff donosi z kwatery prasowej:

Wojska gen. Puhallo, które w walkach o przejście Bugu pod Sokalem okazały swą wytrwałość, zerwały się do silnego uderzenia przeciw południowo zachodniemu bokowi wołyńskiego trójkąta twierdz. Przeciw temu trójkątowi, a w szczególności przeciw Łuckowi, rozwija się działalność także od innej strony. Mianowicie te grupy wojsk, które posuwały się od Włodzimierza Wołyńskiego w kierunku północnym, przez Kowel ku Kobrzyniowi, uczyniły zwrot ku wschodowi, zagrażając tem samem wołyńskiej grupie twierdz od północnego zachodu. Ofenzywa gen. Puhalla umożliwiona została przedewszystkiem przez doskonale zorganizowaną służbę etapową w obszarze który z natury ubogim jest w środki komunikacyjne

Zupełne oczyszczenie Galicyi rozpoczęło się szczęśliwie wspólnemi siłami armii generałów: Boehm-Ermollego, Bothmera i Pflanzera. Sprzymierzeni mają już w swych rękach Złoczów i Buczacz. Od południa i zachodu jest w toku na tak już wstrząśnięty front rosyjski silny nacisk, pod wpływem którego Rosyanie cofają się w kierunku linii Załoście — Tarnopol — Trembowla — Czortków.

Z chwilą odzyskania Tarnopola, utracą Rosyanie ostatnie większe miasto w Galicyi.

### Osładzanie ciężkich chwil.

**Berlin.** (Tel. pryw.) „Berliner Tageblatt“ podaje następujące „wyjaśnienie“ rosyjskiego sztabu generalnego: Depesze berlińskie doniosły wczoraj, że Brześć Litewski został wzięty szturmem przez wojska niemieckie i austro-węgierskie. Wiadomość ta jest niezgodna z prawdą i tendencyjna. Istotnie bowiem postanowiono od pewnego czasu, że zamknięcie załogi stu tysięcznej w tym umocnionym obozie nie odpowiada celowi; wskutek tego wywieziono w odpowiednim czasie najcenniejszy materyał wojenny, a forty na lewym brzegu Bugu stawiały opór tylko w tym celu, aby operujące tam wówczas armie miały możność wycofać się na wschód. Gdy odwrót ten uskuteczniono, zostały forty i mosty zniszczone, a załoga fortów połączyła się znowu z armią polową, jakto z komunikatu sztabu generalnego wynika.

### Francuzi o rosyjskim odwrocie.

**Berlin.** (Tel. pryw.) „Vossische Ztg“ donosi z Genewy: Francuscy znawcy wojskowi, omawiający upadek Brześcia, przygotowują czytelników na oddanie Wilna, któremu jako poważnemu węzłowi kolejowemu przypisują poważne znaczenie. Oddawanie twierdz rosyjskich uważają za rzecz naturalną, wobec ogromnego działania niemieckiej artyleryi. Podp. Rousset uskarża się na zagadkowy ton komunikatów rosyjskich, z których nie można wytworzyć sobie jasnego zdania o rosyjskich manewrach odwrotowych. Z Petersburga dochodzą jedynie wieści, że obecnie chodzi o to, aby wybrać odpowiednią linię, na której mogłyby armie rosyjskie utrzymać się, wypełnić luki i zgromadzić potrzebny do rozstrzygającego uderzenia materyał. Z tych wieści można wnosić, że rosyjski odwrót jeszcze nie skończył się. Gdzie on się skończy, nikt jeszcze nie wie i nie pozostaje nic innego, jak żywić zaufanie.

### Ewakuacya Pskowa.

**Berlin.** (Tel. pryw.) „Vossische Ztg“ donosi z Petersburga, iż władze rosyjskie, które w dniu 15 b. m. wstrzymały ewakuacyę Pskowa i umieściły w nim część władz usuniętych z Rygi, czynności ewakuacyjne ponownie podjęły. Dla ludności przygotowano 8 pociągów dziennie. Ruch kolejowy między Dorpatem a Rygą zupełnie wstrzymany. Wstęp do Rygi dozwolony jedynie osobom wojskowym.

# Wiadomości telegraficzne

„Głosu Narodu“ z dnia 27 sierpnia 1915.

### Nastroje rumuńskie.

**Berlin.** (Tel. pryw.) „Vossische Ztg“ donosi z Bukaresztu, iż przed kilku dniami dziennik „Dimineaca“ ogłosił wiadomość, iż rząd niemiecki wystosował do Rumunii ultimatum, w którem zażądał od niej zezwolenia na przewóz amunicyi do Turcyi. Wiadomości tej zaprzeczył natychmiast publicznie rząd rumuński, tudzież poseł niemiecki.

Co się zaś tyczy zmiany w dotychczasowem stanowisku Rumunii, należy podnieść, iż według ustaw konstytucyjnych Izba posłów zebrać się może na zwyczajne posiedzenie dopiero dnia 28 listopada. We wcześniejszym terminie na nadzwyczajne obrady, zwołać może Izbę jedynie król. O ile więc Izba nie zostanie zwołaną na obrady nadzwyczajne — na co zupełnie nie zanosi się — nie należy przed końcem listopada oczekiwać żadnych zmian.

### Cztery punkty Wilsona.

**Budapeszt.** (Tel. pryw.) „Az Est“ otrzymuje od swego korespondenta z Rotterdamu następującą depeszę: Jak donosi New Jork World, prezydent Wilson postawił z powodu storpedowania „Arabic'a“ następujące żądanie.

1) Czyn odnośnej łodzi podwodnej musi zostać potępiony, jeśli się okaże, że „Arabic“ został storpedowany bez uprzedniego ostrzeżenia.

2) Za zatopienie „Arabic'a“ będzie żądane odszkodowanie.

3) Oficera, który ponosi winę, należy ukarać i — Niemcy zobowiązują się do złożenia oświadczenia, że zaprzestaną wykraczającej poza prawa międzynarodowe akcyi łodzi podwodnych.

### Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. Kazimierz Rostworowski ze Lwowa, Hr. Marya Wodzicka ze Lwowa, Radca Dworu Kazimierz Laskowski z Baranówki, Jan Mędrkiewicz z Rzeszowa, Dr Emil Müller ze Lwowa, Oskar Marchlewski z Poznania, Marya Wesołowska ze Złotej (Królestwo Polskie), Aleksander Konarski z Wilczyc (Królestwo Polskie), Dyr. Leon Mikucki z Borysławia, Jan Iwański z Wadowic, Jan Popiel ze Zbydniowa, Bronisława Popielowa ze Zbydniowa, Drowa Amalia Hellerowa z Brzeszcz, X. Dr Paweł Trelek z Zakopanego, Władysław Müller z Wiednia, Teresa Konarska z Bejsc (Królestwo Polskie), Zofia Lebowska z Dobiesławic.



†

## Ks. Jan Mazanek

**Kanonik katedralny krakowski, Dr św. Teologii i Filozofii, Prałat domowy Jego Świątobliwości, Rektor Seminaryum duchown. Radca i Referent Kuryi Książęco-Biskupiej**

urodzony w r. 1858, zaopatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 29 sierpnia 1915 roku

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ulicy Kanoniczej L. 13 do Katedry odbędzie się we środę dnia 1 września b. r. o godz. 8 rano, skąd po żałobnem nabożeństwie nastąpi eksportacya na cmentarz.

Kapituła katedralna krakowska i Rodzina Zmarłego zapraszają W. W. Duchowieństwo i Wiernych do wzięcia udziału w tym smutnym obrzędzie.

Zakład pogrzebowy „Concordia“ J. Wolnego, Plac Szczepański 2

†

## ZYGMUNT LENERT

**współwłaściciel firmy Fr. Lenert i właśc. realności,**

przeżywszy lat 23, po ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 27 sierpnia 1915 r. w Reichenau

Eksportacya zwłok z kaplicy cmentarnej w Krakowie wprost do grobu rodzinnego nastąpi we wtorek dnia 31 b. m. o g. 5 po południu, na który to smutny obrzęd stroskane rodzeństwo i rodzina zapraszają Krewnych, Przyjaciół, Kolegów Zmarłego i Znajomych.

**Nabożeństwo żałobne**

odprawione zostanie we środę dnia 1 go września b. m. o g. 9 rano w kościele OO. Kapucynów.

Osobne zawiadomienia nie będą rozsyłane.

Zakład pogrzebowy „Concordia“ J. Wolnego, Plac Szczepański 2.

L. 70315 / III a. 1915

# TARYFA MAKSYMALNA

t. j. ceny najwyższe, po których następujące artykuły, niezbędne do codziennego utrzymania, sprzedawać wolno:

| | Cena koron |
|---|---|
| *) **Mąka pszenna Nr. 0**: (czysta bez domieszki): za 100 klgr. bez worka | 95.— |
| za 1 klgr. | 1.— |
| **Mąka pszenna do gotowania**: za 100 klgr. bez worka | 85.— |
| za 1 klgr. | —.90 |
| **Mąka pszenna chlebowa**: za 100 klgr. bez worka | 78.— |
| za 1 klgr. | —.84 |
| **Mąka żytnia chlebowa**: za 100 klgr. bez worka | 70.— |
| za 1 klgr. | —.76 |
| **Mąka jęczmienna**: za 100 klgr. bez worka | 65.— |
| za 1 klgr. | —.70 |
| **Mąka kukurydzana**: za 100 klgr. bez worka | 58.— |
| za 1 klgr. | —.64 |
| **Grysik kukurydzany**: za 100 klgr. bez worka | 60.— |
| za 1 klgr. | —.66 |
| **Bułka warszawska na wodzie a 35 gramów**: | —.4 |
| **Chleb** za 70 gramów | —.5 |
| **) **Mięso pierwszej jakości**: a) krzyżówka, zrazówka, rozbef, rozbratel, legawka, lejsztuk i plecówka | 4.88 |
| b) szponder, górna sztuka i mostek | 3.52 |
| **Mięso drugiej jakości**: a) krzyżówka, zrazówka, rozbef, rozbratel, legawka, lejsztuk i plecówka | 4.20 |
| b) szponder, górna sztuka i mostek | 3.12 |
| **Mięso trzeciej jakości**: a) krzyżówka, zrazówka, rozbef, rozbratel, legawka, lejsztuk i plecówka | 3.40 |
| b) szponder, górna sztuka i mostek | 2.52 |

| | Cena koron |
|---|---|
| **Mięso wieprzowe**: a) poledwica, kotlety i szynka | 3.88 |
| b) łopatka i boczek | 3.36 |
| **Szynka wędzona** surowa w całości | 4.32 |
| **Szynka gotowana** krajana na części | 6.92 |
| **Kiełbasa surowa** siekana | 2.80 |
| **Kiełbasa krajana** wędzona | 4.52 |
| **Kiełbasa siekana** wędzona | 4.— |
| **Wędzonka surowa** | 4.— |
| **Wędzonka gotowana** | 4.20 |
| **Sardelki** sztuka | —.20 |
| **Kiełbaski wiedeńskie** para | —.20 |
| **Słonina** 1 klgr. | 4.20 |
| **Smalec** 1 klgr. | 4.64 |
| **Cukier**: w głowach za 100 klgr. | 83.— |
| kostkowy w paczkach za 100 klgr. | 87.— |
| w głowie za 1 klgr. | —.88 |
| rąbany z głowy za 1 klgr. | —.90 |
| w kostce za 1 klgr. | —.92 |
| **Nafta**: za 1 litr | —.62 |
| **Sól kamienna** 1 klgr. | —.22 |
| **Sól warzonkowa** 1 klgr. | —.28 |
| **Węgiel kamienny**: a) w składach 1 cetnar cłowy | 1.20 |
| b) dla drobnej sprzedaży sposobem rozwozu przez uprawnionych z dostawą do domu za 1 cetnar cłowy | 1.40 |
| **Drzewo miękkie** za krążek (kółko) | —.80 |
| ***) **Zapałki szwedz.** za 1 pudełko | —.3 |
| **Zapałki szwedz.** za 10 pudełek | —.24 |
| **Zapałki szwedz.** za 100 pudełek | 2.20 |

UWAGA: Ceny wyżej wymienione za 100 klgr. odnoszą się do sprzedaży przez agentów względnie większych kupców.

*) Odnośnie do mąki, ceny podane wyżej za 100 klgr. obwiązują przy sprzedaży na worki, obejmujące także ilości mniejsze w hurtownym handlu przyjęte, najmniej jednak 70 klgr. ważące.

**) Każdy rzeźnik obowiązany jest sprzedać żądaną ilość mięsa, najmniej jednak 1/4 kilograma.

Dokładka przy sprzedaży mięsa może wynosić: a) przy mięsie z części tylnych najwyżej 20 proc., b) przy górnej sztuce, szpondrze rozblatlowym i pędze bez kości najwyżej 10 procent. — Do mięsa z innych części przednich dokładki dodawać nie wolno. — Na dokładki użyte być mogą części do użycia zdatne, pochodzące z tego zwierzęcia rzeźnego, z którego pochodzi mięso sprzedawane, a mianowicie: kości rurowe, wątroba, nerki, śledziona; na dokładkę natomiast nie wolno używać kości płaskich, jak n. p. żeber. — Części z innych zwierząt nie mogą być dodawane jako dokładki, wyjąwszy na żądanie kupującego.

***) Każdy kupiec jest obowiązany sprzedać żądaną ilość zapałek.

## Magistrat stoł. król. miasta Krakowa

dnia 2 sierpnia 1915 r.

Prezydent miasta:
**Dr. Leo.**



Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogran. odpowiedz. — Redaktor odpowiedzialny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.